Nr. 125. Lwów — Wtorek dnia 4 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Po wyborach.

Pierwsze na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania wybory do wiedeńskiego parlamentu już skończone. Na ogół, w całej Austryi, rezultat ich więcej aniżeli ujemny, bo ponury i groźny. Walk narodowościowych państwo nie uniknie, a rzucone zostało w wir walk społecznych, które wstrząsną jego podwalinami i których następstw nikt przewidzieć nie zdoła.

Tak samo i w Galicyi rezultat wyborów jest ujemny. Koło polskie wyszło z nich liczebnie i jakościowo słabsze. Utrzymało się wprawdzie w sile decydującego wielkiego stronnictwa parlamentarnego i z zasadniczej, najgłówniejszej cechy stronnictwa narodowego nic nie uroniło, ale w łonie jego przewagę mieć będą frakcye z lewej strony, pchane przez narodowych demokratów w kierunku radykalnie narodowym a przez centrum w kierunku chwilami demagogicznym tak, że zanim frakcye te zamalgamują się chociażby tylko do pewnego stopnia, wytyczna polityki Koła polskiego iść może łamaną linią.

Podnosiliśmy już najtrafniejsze słowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że przy powszechnem i równem głosowaniu to tylko stronnictwo zdobywa mandaty, które ma stałą i ciągłą organizacyę. Dlatego na zachodzie Galicyi tyle mandatów zdobyli ludowcy, na wschodzie ukraińcy, a w miastach wschodniej części kraju, będących większemi centrami robotniczemi, socyaliści, przy pomocy Rusinów i syonistów. Ale ani program ludowców, który w rękach Stapińskiego stoczył się już nawet poza socyalizm agrarny, ani program międzynarodowej socyalnej demokracyi, nie jest przekonaniem tych mas, które, jak zdawaćby się mogło, pod tym programem wybierają. Lud miejski i wiejski w głębi swej duszy jest i pozostanie polskim i katolickim, a jeżeli w jakichś wypadkach idzie przeciw tym swoim przekonaniom, przeciw swojej wierze, — to idzie nieświadomie, obałamucony a raczej oślepiony przez fałszywych proroków. Tak i teraz, z oczami przewiązanemi szmatą, inną w mieście a inną na wsi nazwę noszącą, lecz zawsze czerwoną, szedł do urny wyborczej, wiedziony przez organizacyę. Wybierała organizacya a nie przekonania mas.

Z tego też powodu zawiodły nadzieje, pokładane w stronnictwie narodowo-demokratycznem i w katolickiem centrum ludowem, nie mówiąc o innych błędach tych stronnictw. Oba nie miały organizacyi lub jedynie doryweczą. Stworzone niemal w przeddzień wyborów, organizacye te nie mogły zapuścić korzeni w głąb mas, nie miały nawet jeszcze czasu należycie się spopularyzować.

Ubolewać też należy, że Rada narodowa nie w zupełności odpowiedziała swemu zadaniu. Było to jednak poniekąd do przewidzenia. Nie mamy dość słów uznania dla pracy, ofiarności i poświęcenia prezesa Rady p. Tadeusza Cieńskiego; istotnie potrzeba było zaparcia się, aby wziąć na siebie tak trudne, tak ciężkie zadanie. Społeczeństwo polskie musi być wdzięczne i serdecznie zobowiązane p. Tadeuszowi Cieńskiemu. Musi mieć także wdzięczność dla tych członków Rady, którzy, jak p. Albin Rayski, p. Tadeusz Skałkowski, p. Stefan Sękowski i inni swoją roztropnością polityczną, swojem doświadczeniem łagodzili sprzeczności i umieli utrzymywać równowagę. Ale Rada narodowa, która miała ustalać kandydatury, a w której trzy stronnictwa, różne — powiedzmy — choćby temperamentem, posiadały równorzędne stanowisko, nie mogła właśnie przez to nadać kierunku wyborom.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne i katolickie centrum ludowe nie miały dostatecznego doświadczenia wyborczego a natomiast miały niejednokrotnie złudne wyobrażenie, że kandydat, postawiony przez Radę narodową jest już tem samem wybrany i skutkiem tego upierały się przy swoich takich także kandydatach, którzy dostatecznych szans nie mieli. Naturalnie kandydat taki, chociaż przez Radę narodową zatwierdzony, wybrany nie został a postawienie go miało ten tylko skutek, że mandat ów dla stronnictw ściśle narodowych przepadał bezpowrotnie. Jeżeli więc w Trembowelskiem wybrany został syonista Mahler, to stało się to raz z winy narodowych demokratów, że upierali się przy kandydaturze p. Sochy a powtóre z winy ludowców, że przeciw kandydatowi Rady narodowej wysunęli swego. Hr. Jerzy Baworowski byłby niewątpliwie już przy pierwszem głosowaniu został wybrany posłem. Podobnie stało się z mandatem buczackim, który dostał się syoniści dr. Gablowi. Można było z góry przewidzieć, że jeśli ks. Gromnicki, wielce zasłużony kapłan, przyjdzie do głosowania ściślejszego, mandat ten dla Polaków zostanie stracony, bo Rusini ku niemu pałają zawziętością a żydzi karnie na księdza katolickiego głosować nie będą. Zarzut spotkać też musi narodowych demokratów za wynik wyboru w Bocheńskiem.

Tam narodowi demokraci, mimo zsolidaryzowaną się z Radą narodową, postawili na własną rękę kandydaturę ks. Batki, aby obalić niesympatycznego im ks. Stojałowskiego a obalili p. Antoniego Górskiego, pozbawiając Koło polskie znakomitej siły a natomiast wyszedł ludowiec. Za te wyniki wyborcze tem większy żal musi się mieć do narodowych demokratów, że zwracano ich uwagę na grożące niebezpieczeństwa a jednak wytrwali w swej partyjnej ciasności czy osobistych antypatyach. W katolickiem stronnictwie centrum ludowem, panował znowu rozgardyasz od początku do końca i niebywały brak karności. I stronnictwo stawiało swoich kandydatów i członkowie stronnictwa bez pytania o to zarządu stawiali siebie samych i zdarzało się, że w jednym okręgu wyborczym zwalczało się wzajemnie czterech kandydatów centrum, co tylko ułatwiało ludowcom i innym.

Wybory w całym kraju odbyły się względnie spokojnie. Oprócz kilku smutnych, pożałowania godnych wypadków, zaszłych przeważnie wśród i w łonie samych partyj radykalnych, spokój i porządek publiczny nigdzie zakłócone nie zostały. Podnieść należy to z tem większym naciskiem, że agitacya radykalna i wywrotowa była namiętna i w środkach nieprzebierająca. Ustrzeżenie spokoju i ochronę ludności przed następstwami tak łatwego w takich warunkach wybuchu namiętności rozgorączkowanych mas, zawdzięcza kraj wyłącznie roztropności i taktowi namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, jego mądrym rozporządzeniom i nieznużonej czujności, która mu pozwalała wszystko wiedzieć i w danej chwili wydać najstosowniejsze zarządzenia.

Pokłosie wyborcze jest bardzo obfite. Ujawni się lub uwypukli jeszcze wiele objawów, nasunie się jeszcze mnóstwo spostrzeżeń i uwag, którym damy wyraz w szeregu artykułów, jakie jutro zaczniemy drukować.

Z doświadczeń jednak, jakie ze skończonych właśnie co powszechnych i równych wyborów już stwierdzone zostały, wybija się przedewszystkiem potrzeba organizacyi. Organizacyi wszystkich ludzi ładu i porządku przeciw zjednoczonej falandze wszystkich wywrotowców i antinarodowców, czy nazywają się oni radykałami polskimi lub ruskimi, czy socyalnymi demokratami lub syonistami, czy też są to tylko katylinarne jednostki. Widzieliśmy, jak łącznie szli oni zawsze i na każdem miejscu przeciw obozowi narodowemu i katolickiemu, bo jakąkolwiek oni nazwę noszą, łączy ich wszystkich ta sama nienawiść. I jeżeli nas zalać nie mają, przeciwstawić im musimy podobną organizacyę wszystkich żywiołów dobrych, złączonych miłością kraju i przywiązaniem do wiary.

Niewątpliwie doświadczenia poczynione przy tych wyborach wywrą swój wpływ na zamierzoną reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, która ma być dokonaną na jesiennej sesyi sejmu. Potrzebę tej reformy uznajemy i nadal i sądzimy, iż pomimo trudności, jaką jest załatwienie tak wielkiego zadania w ciągu dwóch czy trzech tygodni, powinna ona być tej jesieni załatwiona. Ale tak samo sądzimy, że doświadczenia teraz zebrane powinny decydować o jej istocie.

Nowy parlament austryacki

liczący 516 posłów, składać się będzie z następujących grup:

Koło polskie

liczyło poprzednio 65 członków (63 z Galicyi i po 1 ze Śląska i Bukowiny). Obecnie należeć będzie do Koła bezwarunkowo 55 bez ludowców, a to:

14 konserwatystów: Abrahamowicz (dwukrotnie), Biliński, Bobrzyński, Bujak, Czaykowski, Dzieduszycki, Korytowski, Kozłowski, Lubomirski, Moysa, Obertyński, Starzyński, Zagórski.

8 demokratów: Dulęba, Dietzius, Gall, Kolischer, Loewenstein, Małachowski, Staniszewski, Zieleniewski.

13 demokratów-narodowych: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski, Zarański.

4 demokratów krakowskich: Łazarski, Petelenz, Sikorski, Stwiertnia.

15 centrowców: Dobija, Fijak, ks. Hanusiak, ks. Kopyciński, Łuszczkiewicz, ks. Męski, ks. Pastor, Pawluszkiewicz, Potoczek, ks. Rzeszódko, Stohandel, ks. Stojałowski, Szajer, ks. Szponder, ks. Żyguliński.

1 ze Śląska: ks. Londzin.

Polskie stronnictwo ludowe (16 członków).

Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Madej, Mleczko, Olszewski, Paduch, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski, Średniawski, Stapiński, Wójcik.

Klub ruski

liczył w ubiegłej sesyi 8 członków wybranych w Galicyi i Bukowinie. Obecnie należeć będzie 30 posłów ruskich do klubu, między nimi 25 posłów z Galicyi, 5 z Bukowiny. Nadto wybrani zostali dwaj Rusini-socyaliści (Ostapczuk i Wityk), którzy wstąpią do klubu socyalistycznego. Członkowie klubu ruskiego składać się będą z 3 grup:

Ukraińcy (21). Z Galicyi 16: Budzynowski, Cegliński, Dniestrzański, ks. Folis, Kolessa, Eug. Lewicki, Kośc. Lewicki, Ochrymowicz, Oleśnicki, Okuniewski, ks. Onyszkiewicz, Petruszewicz, Romańczuk, Stachura, Staruch, ks. Wojnarowski. Z Bukowiny 5: Łukasiewicz, Pihulak, Semaka, Spenul, Wassilko.

Starorusini 5: ks. Dawydiak, Hlibowicki, Korol, Kuryłowicz, Markow.

Radykali 4: Baczyński, Petrycki, Trylowski (dwukrotnie).

Socyaliści (88 członków)

Polacy: Diamand, Hudec, Kunicki (Ślązk), Lieberman, Moraczewski, Reger (Ślązk). Rusini: Ostapczuk, Wityk. Niemców: 48; Czechów: 26; Słoweniec 1; Włochów 4 i Rumun 1.

Chrześcijańsko-socyalni (67 członków)

Anderle, Aksmann, Baechle, Bauchinger, Bielohlawek, Berger, Budig, Dorfman, Drexel, Eisenhut, Fink, Fisselthaler, Frick, Gessmann (podwójnie). Gratz, Grim, Gruber, Guggenberg. Heilinger, Höher, Huber, Jedek, Juckl, Kemetter, Kienzl, Kuhn, Kunschak, Kühschelm, Lechner, Leys, Liechtenstein, List, Loser, Lueger (dwukrotnie), Mayer, Miklas, Niedrist, Pantz, Pattai, Prohaska, Prisching, Rienössl, Scheicher, Schmid, Schmidt, Schoepfer, Schoiswohl, Schraffl, Silberer, Singele, Steiner, Stoeckler, Stumpf, Sturm, Tomola Turnher, Unterkircher, Walcher, Weiskirchner, Wille, Withalm, Wohlmeier, Zach, Zeiner.

Centrum katolickie (29 członków.)

Baumgartner Celestyn, Baumgartner Jerzy, Blochl, Doblhofer, Ebenhoch, Esterer, Fuchs, Fuchs Wiktor, Geissler, Grafinger, Hagenhofer, Heilmayer, Huber, Kreilmeyer, Krenn, Krenwallner, Lang, Morsey, Perwein, Pichler, Schachinger (dwukrotnie), Schlegel, Schweiger, Tomaschik, Waldl, Wagner, Weiss, Zaunegger.

Partya niem.-postępowa (22 członków.)

Bachmann, Beudel, Brünner, d'Elwert, Demel, Funke, Gross, Günther, Hock, Husak, Keschmann, Kuranda, Lecher, Licht, Nitsche, Ofner, Pergelt, Primavesi, Redlich, Seidel, Skedl, Urban.

Niem. stron. ludowe (24 członków.)

Albrecht, Chiari, Derschatta, Dobernig, Einspinner, Erb, Erler, Hofmann-Wellenhof, Hueber, Kindermann, Kirchmayer, Nagele, Oberleitner, Perathoner, Pirker, Prade, Steinwender, Stölzel, Sylvester, Teltschig, Waldner, Wagner, Weidenhofer, Winter.

Agraryusze niemieccy (31 członków.)

Ansorge, ks. Auersperg, Damm, Goll, Grössl, Herzmansky, Hofmann, Jesser, Kaiser, Kalscher, Kletzenbauer, Kolowrat, Krutzner, Luksch Peschka, Schilder, Schreiner, Soukup, Spiess, Stehl, Zuleger.

Schoenererowcy (3 członków.)

Iro, Jäger, Malik.

Wolni Wszechniemcy (13 członków.)

Bernt, Herold, Kasper, Kopp, Kraus, Kroj, Lössl, Michl, Mühlwerht, Pacher, Sommer, Stransky, Wolf.

Czesi

z poszczególnych grup utworzą Związek posłów czeskich.

Młodoczesi 19 (dawniej 47) Brdlik, Bulin, Czech, Czernohorsky, Cipera, Fiedler, Forzt (dwukrotnie). Herold, Hrasky, Kaftan, Kramarz, Kratochwil, Masztalka, Pacak, Reichstädter, Slama, Smrczek, Stransky.

Staroczesi 6 (dawniej 3) Kulp, Neumann, Prażak, Rozkoszny, Srb, Zaczek.

Czescy katolicy 19 (dawniej 2) Bukraj, Horsky, Hruban, Kadlcak, Myslivec, Myslevic, Padour, Pillich, Prokop, Sabata, Sachl, Schramek, Stojan, Svozil, Thin, Traruzek, Valousek, Vrtal, Zaruba.

Czescy agraryusze 25 (dawniej 5) Bergmann, Chaloupka, Durich, Holy, Hyrs, Kotlar (dwukrotnie), Myanec, Naprstek, Oklestek, Praszek, Ratai, Rolsberg, Rychtera, Sablik, Spacek, Swejk, Srdinko, Stanek, Suhrada, Udržal, Voita, Volich, Zahradnik, Zazworka.

Czescy liberali 2: Drtina, Massaryk.

Czescy radykali 10 (dawniej 8) Baksa, Burzival, Fressl, Hain, Hupka, Kalina, Klofacz, Kuchynka, Lisy, Zemlicka.

Słowieńcy (25 członków)

klerykali 22 (dawniej 19): Benkovic, Demsar, Fon, Gostincar, Grafenauer, Gregorcic, Hocevar, Jaklic, Jezovnik, Korosec, Krek, Laginja, Mandic, Pisek, Ploy, Pogacnik, Povsze, Rosker, Rybar, Suklje, Sustersicz, Zitnik,

liberali 3 (dawniej 6): Hribar, Roblek, Strekelj.

Chorwaci (10 członków)

Biankini, Dulibic, Ivaicevic, Ivcevic, Peric, Prodan, Spincic, Tresic-Pavicic, Vukovic.

Serbowie (2 członków)

Baljak, Bjeladinovic.

Rumuni (5 członków)

Bellegarde, Hormuzaki, Isopescul, Onciul, Simionovici.

Włosi 14 członków)

liberali 4 (dawniej 12): Bartoli, Malfatti, Marani, Rizzi,

klerykali 10 (dawniej 6): Bugatto, Conci, Delugan, Faidutti, Gentili, Lanzerotti, Panizza, Paolazzi, Spadaro, Tonelli.

Żydzi separatyści (4 członków)

Z Galicyi: Gabel, Mahler, Stand; z Bukowiny: Straucher.

Dzicy (6 członków)

Breiter (Lwów), Gross (Kraków), Markhl, Roller, Stark, hr. Sternberg.

Zestawienie.

Koło polskie	55
Ludowcy polscy	16
Klub ruski	30
Socyaliści	88
Chrześcijańsko-socyalni	67
Centrum katolickie	29
Postępowcy niemieccy	22
Ludowcy niemieccy	24
Agraryusze niemieccy	21
Schoenererowcy	3
Wolni Wszechniemcy	13
Młodoczesi	19
Staroczesi	6
Liberali czescy	2
Agraryusze czescy	25
Klerykali czescy	19
Radykali czescy	10
Słowieńcy klerykalni	23
Słowieńcy liberalni	3
Chorwaci	10
Serbowie	2
Rumuni	5
Włosi	14
Koło żydowskie	4
Dzicy	6
Razem	516

Echa wyborcze.

Socyaliści galicyjscy.

„N. Reforma“ omawiając upadek socyalistycznych kandydatur i Daszyńskiego w zachodniej części kraju, zaznacza, że okazało się, iż socyaliści bez poparcia demokratów krakowskich nie przedstawiają poważniejszej siły społecznej i politycznej. Pogrom wyborczy socyalistów w zachodniej części kraju ma bezwarunkowo wielkie polityczne znaczenie dlatego, że główny zarząd i sztab socyalistów galicyjskich tam właściwie miał swoją siedzibę, a Daszyński, jedyny dawniej poseł parlamentarny zorganizowanych polskich socyalistów, uchodził na zewnątrz za przedstawiciela tego stronnictwa z Galicyi. Posypią się teraz naturalnie narzekania, wyzwiska, obelgi w rodzaju: rabunki, złodziejstwa, grabieże, rozboje... cała litania pięknych epitetów, mających wytłómaczyć nadużycia strony przeciwnej, aby tym sposobem pokrytą została niemoc socyalizmu, która w całej przerażającej swej nagości wystąpiła na jaw przy wyborach w tej części kraju. Zagadkę, iż we wschodniej części kraju przeszło 4 socyalistów, łatwo rozwiązać przypomnieniem ich sojuszu z Rusinami i syonistami. Bez tych sprzy-

---

37

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Wysoki, wykwintny, był typem nowoczesnego urzędnika, przykładającym wielką wagę do wyglądu zewnętrznego, który wie, że zdolność i możność reprezentowania na zewnątrz, rozstrzyga często o karyerze. Był bardzo bogatym a miał też pełną świadomość tego, że to także korzystnie wpływa na awans. Był ambitny i chciał zrobić karyerę urzędową, ale mimo to w obec najstarszych przełożonych zachowywał swą godność i umiał się cenić.

Stał się częstym i mile widzianym gościem w Gründigen, przyjmował też kilka razy w swoim z ogromnym zbytkiem urządzonym domu, w którym rolę gospodyni sprawowała jego owdowiała siostra, hrabiowską rodzinę.

Dziwnym jednak sposobem jego przyjaźń z Aleksą pozostała na tym samym stopniu, na którym od razu stanęła. Zapewne żadne z nich powiedziećby nie umiało, dlaczego tak się stało być może że żadne nie pragnęło, aby w tę przyjaźń wmieszał się jakiś cieplejszy ton.

Teraz jednak ze zdziwieniem i z pewnym lękiem spostrzegła Aleksa, że w przyszłości ma to się zmienić, że on ma zamiar starać się o nią, że nie zadowala się już przyjaźnią. Sposób, w jaki on w ciągu rozmowy najczęściej ku niej się zwracał, jego spojrzenia, jego nadskakująca uprzejmość potwierdzały jej przypuszczenia.

Wreszcie nabrała Aleksa pewności, gdy landrat zaczął mówić o ciężkiem rozstaniu, jakie go czeka. Jego siostra ma zamiar wyjść powtórnie za mąż. Dom jego opustoszeje i on musi szukać dla niego reprezentantki.

Aleksa wiedziała, że jego siostra była powodem, iż on dotąd się nie ożenił. Mówił on o tem raz żartem, że gdyby nawet znalazł boginię piękności, wdzięku, rozumu i wszystkich możliwych cnót, jeszczeby siostra miała jej coś do zarzucenia...

Hrabina tymczasem myślała sobie: miałam więc słuszność, przypuszczając, że on dlatego stara się o szlachectwo, bo chce się żenić.

Ale hrabina nie miała słuszności. W rzeczywistości bowiem landrat miał inne powody, które go skłoniły do starania się o nobilitacyę. Wiedział, że do karyery, do której dążył, szlachectwo jest potrzebne. Wprawdzie i bez tytułu szlacheckiego można zostać ministrem. Ale w każdym razie szlachectwo nigdy szkodzić nie mogło a pomódz mogło często, a przedewszystkiem ułatwiało nawiązanie stosunków osobistych z ludźmi, od których ta karyera zależała. A on chciał karyerę zrobić.

Zapewne myślał przytem trochę i o Aleksie. Gdy przed kilku miesiącami siostra jego oznajmiła mu, że jest skłonną przyjąć prośby swego dawnego wielbiciela, pierwszą jego myślą było także się ożenić. Dokonał w myśli przeglądu wszystkich młodych panien, które znał i które mogły wchodzić w rachubę a zawsze powracał do Aleksy. Lepszej żony nie mógł sobie życzyć, wiedział jednak jakie trudności jako nie-szlachcic miałby do przezwyciężenia, gdyby na seryo o nią zaczął się starać. Był przekonany, że Aleksa, gdyby go pokochała, nie zważałaby na to, ale znał zakostniałe przekonanie hrabiny i wpływ jaki ona na męża wywierała. Jeżeli uzyska nobilitacyę, to wprawdzie hrabina nie uzna go jeszcze za zupełnie równego sobie, ale będzie już przynajmniej możliwość, że zgodzi się, jeżeli córka tego zażąda.

Naturalnie był landrat także porucznikiem rezerwowym. Służył przy najbardziej feudalnym pułku ułanów i chociaż wówczas nie mógł na wagę nic rzucić jak tylko swoje miliony, został oficerem. Opowiadał właśnie o wieczorze, jaki przed kilku dniami spędził z kolegami z pułku. Na wieczorze tym było obecnych także dwóch książąt z krwi królewskiej, stąd przeszła rozmowa na dwór, na nowe anegdoty o cesarzu a wreszcie na zamiłowanie cesarza do sportu automobilowego.

— I pan, nawrócisz się do automobilu, panie baronie — mówił landrat. — Czy jeszcze może nie lubisz pan tego wynalazku jak wówczas, gdyśmy po raz pierwszy się spotkali?

— Pan mnie źle zrozumiałeś. Nie zapoznawałem nigdy doniosłości automobilów, ale nawet najpiękniejsza przejażdżka automobilem nie zastąpi przyjemności, jaką jest kierowanie dzielną parą koni lub dobrym wierzchowcem.

— Jestem tego samego zdania — rzekł hrabia — i sądzę, że my starzy kawalerzyści jesteśmy obowiązani dochować wierności koniom. Kto odśrubowuje swoim koniom nogi i chowa je do magazynu, ten popełnia grzech...

— Brawo, panie hrabio — zawołał baron.

Landrat bronił się jednak.

— Wybaczcie mi panowie ostre słowo, ale mówicie o rzeczach, na których się nie rozumiecie. Pan, panie hrabio, mówiłeś mi nieraz, że nie ma siły na świecie, którаby pana wsadziła do automobilu, a pan, panie baronie, mówiłeś, że unikasz automobilu, o ile tylko możesz. Jakżeż więc panowie możecie nabrać ochoty do tego nowego sportu, jeżeli nie staracie się w nim zasmakować? Jakżeż mogę panów do niego nawrócić.

— Ależ my wcale nie chcemy się nawracać — zawołali hrabia i baron prawie równocześnie.

Hrabia zaczął znowu:

— My, starzy kawalerzyści...

Upajał się tem wyrażeniem i zapewne byłby powiedział natchnioną mowę o swoich kawalerzyckich czasach, gdyby mu landrat nie był przerwał.

— Ależ i ja byłem kawalerzystą, panie hrabio. Cesarz jest także namiętnym jeźdźcem. Jedno nie wyklucza jednak drugiego. Przyznaję się, że początkowo kupiłem automobil tylko dlatego, że taka była moda i że nudziły mnie już ciągłe pytania, dlaczego nie sprawiam sobie automobilu. Odkąd jednak go posiadam, przepadam za nim.

— A pańskie piękne konie stoją tymczasem w stajni i nogi im sztywnieją — rzekł z wyrzutem hrabia. — Szkoda...

— Zapewne, ma pan słuszność. Najmądrzejszem byłoby je sprzedać, ale nie mogę się z nimi rozstać. Panie baronie, jesteś mi pan winien wizytę. Będzie mnie bardzo cieszyć, gdy będę mógł pokazać panu moje konie. Jeżeli pan pozwoli przyszlę po pana powóz. Mój woźnica będzie uszczęśliwiony, że raz wyjedzie.

Baron zgodził się chętnie i dodał:

— Ale i woźnicy swemu wyrządza pan krzywdę, nie dając mu nic do roboty. Zapomni powozić, a gdy potem stanie się nieszczęście, kto będzie odpowiadać. Konie powinny codzień chodzić w zaprzęgu. Jeżeli zaprzęga się je raz tylko na kilka tygodni, stają się niespokojne i mogą ponieść.

(C. d. n.)

mierzeńców, z których drugą kategoryę zastępowali bardzo często żydzi postępowi, nie byliby socyaliści we wschodniej Galicyi ani jednego zdobyli mandatu; byłby ich tam spotkał ten sam los nieprzebłagany i srogi, co ich towarzyszów z zachodu.

Krwawe zajścia w turczańskiem.

Podany przez nas w sobotę a zaczerpnięty ze źródeł staroruskich, opis krwawych zajść podczas wyborów w Issajach, uzupełniamy szczegółami, jakie zamieszczono w narodowieckiem „Dile“. Przypominamy, że Turka należy do okr. 54 Baligród - Lutowiska - Turka - Drohobycz itd. Kandydowali tam: Zarański, Kruszyński, ks. Jaworski i Wityk. Przy pierwszym wyborze nikt nie otrzymał potrzebnej większości głosów a po drugim kandydat narodowiecki, par. Jaworski nie mógł już wchodzić w grę przy wyborze ściślejszym. Jak wiadomo, 31 zm. wybrani zostali Wityk i Zarański.

Krwawe zajścia miały miejsce podczas wyborów pierwszego. Oto relacya „Diła“: „W Issajach ad Turka agitatorzy witykowscy urządzili straszną masakrę wyborców par. J. Jaworskiego. Issajo stanowiły jedną z najlepszych pozycyj ks. Jaworskiego, bo dawały mu aż 800 głosów pewnych. Ponieważ jest tam bardzo sędziwy ksiądz, liczący już 30 lat, skorzystali z tego „witykowcy“, wpakowali się na wieś, poprzyciągali wszystkich wyborców na swą stronę, a nadto porwali za sobą przyjezdne gminy: Swidnik i Główsko. Po stronie ks. Jaworskiego pozostały tylko: Jasionka masiowa i Kondratów, które razem dawały ponad 300 głosów. Przy „pierwszem głosowaniu ks. Jaworski otrzymał tylko 250 głosów a Wityk 537. Do drugiego głosowania zwolennicy ks. Jaworskiego stawili się w większej ilości i to było główną przyczyną bójki“.

„Zwitykizowani issajowcy rzucili się podczas samego aktu wyborczego na chłopów z Jasienowa i Kondratowa i wielu z nich pobili ciężko. Rozszalała tłuszcza nie oszczędziła nawet i dwóch księży. Jeden z nich ukrył się na strychu, lecz go ztamtąd wywleczono, a drugiego księdza wyrwano z sali wyborczej. Obydwaj potem, pod osłoną żandarmeryi, wśród gradu kamieni ledwie zdołali uciec do siebie. Za nimi poszli i wszyscy wyborcy ks. Jaworskiego w ilości ponad 300, z których oddało głosy tylko 28“.

Mimo gwałtów ze strony naganiaczy Wityka par. Jaworski otrzymał 5476 głosów, tj. brakowało mu tylko 25 głosów, aby przyjść do wyboru ściślejszego ze starorusinem, dr. Kruszyńskim. „Diło“, rezumując to wszystko, pisze: „Z tego widzimy, jaką tu przysługę wyświadczyli witykowcy. Nie dziwimy się, „szczo armia witykiwska wojuje w tyj sposib“, lecz dziwi nas bardzo, że w pierwszych szeregach tej armii stoją nasi (ukraińscy) akademicy. Wstyd i żal!“

Ze statystyki wyborczej.

Ze 106 mandatów przeznaczonych dla Galicyi przypaść miało według podanych na podstawie statystyki obliczeń przy uchwalaniu reformy wyborczej, 78 Polakom a 28 Rusinom *). Wybranych atoli w rzeczywistości zostało tylko 76 Polaków, 3 mandaty zabrali bowiem syoniści, nieprzewidziani w owej kombinacyi, — Rusini zaś uzyskali 27 mandatów, a więc o jeden mniej.

Z liczby 76 posłów narodowości polskiej odpaść jeszcze należy 6 mandatów a to: 4 mandaty socyalistów i 2 mandaty dzikich (Breitera i dr. Grossa), tak, że pozostaje właściwie 70 Polaków. Z tego przypada 54 na Koło polskie, 16 na ludowców. Koło polskie liczyć atoli będzie najmniej 55 członków, do niego wstąpi bowiem poseł dr. Łondzin, nie jest też wykluczonem, iż gdyby ludowcy uchwalili nie wstąpienie do Koła, pewna część włościan, która kandydowała pod sztandarem ludowców, mimo to do Koła się przyłączy.

Wśród wybranych posłów polskich jest 19 włościan, z których 14 kandydowało pod flagą partyi ludowcowej, 3 pod flagą centrum a 2 jako narodowi demokraci. Większych właścicieli ziemskich jest 8, z których atoli tylko 2 gospodarują. Księży wybranych zostało 8, wszyscy jako kandydaci centrowi i jedynie z zachodniej części kraju. Z pośród 76 wybranych Polaków zasiadało już w parlamencie tylko 27 — Koło więc w dwu trzecich zupełnie nowe.

Z ruskich 27 posłów jest 12 adwokatów lub kandydatów adwokackich a nadto 1 radca sądu, połowę więc klubu ruskiego stanowią prawnicy. Dalej idzie 4 księży, 2 profesorów uniwersytetu, 2 profesorów szkół średnich, 3 redaktorów bez stopnia akademickiego, 1 włościanin (Staruch), który samoistnie kandydował i 1 włościanin socyalista Ostapczuk.

Z Polaków dwukrotnie wybrany został p. Dawid Abrahamowicz, z Rusinów radykał dr. Trylowski. W miejsce p. Trylowskiego wejdzie z jednego okręgu jego zastępca. Co do p. Abrahamowicza, to o ile złoży mandat z okręgu lwowskiego, wejdzie w jego miejsce zastępca włośc. Maślanka, o ile zaś złoży mandat z okr. miejskiego nr. 34, rozpisany będzie ponowny wybór, bo dla posłów z okręgów miejskich nie istnieją zastępcy.

*) Prostujemy pomyłkę jaka wydarzyła się skutkiem pospiesznej pracy dziennikarskiej w ostatnim numerze. Gdy mylnie wydrukowano nazwisko Jana Dzerzyńskiego, jako posła, nie został on wybranym a natomiast opuszczono w spisie posłów ukraińskich dyr. Grzegorza Ceglińskiego, wybranego z okręgu przemyskiego.

Przed zebraniem się parlamentu.

P. D. Abrahamowicz o Kole polskiem.

Poseł Dawid Abrahamowicz jednemu z redaktorów „Polnische Corresp.“ na zapytanie o przyszłe stanowisko Koła polskiego, odpowiedział:

Jakkolwiek Koło polskie w nowowybranym parlamencie co do swej numerycznej siły, zwłaszcza w stosunku do ogólnej liczby posłów, nie będzie tak silne, jak w poprzednim parlamencie, to jednak ze względu na uzdolnienie, polityczne kwalifikacye i chęć do pracy swoich członków nie będzie ono słabsze od poprzedniego Koła. Większość Koła będzie wyraźnie demokratyczna, ponieważ jednak Koło polskie jest reprezentacyą narodową, polityczne jego cele pozostaną na ogół niezmienione.

Czy Koło polskie w nowej izbie z taką samą siłą i ofiarnością, jak dotąd, występować będzie za koniecznościami państwowemi, jeszcze się nie da powiedzieć. Powszechne i równe prawo wyborcze przyjmuje bowiem pewną zawisłość parlamentarnej reprezentacyi od szerokich mas ludowych, a to tem bardziej, iż ostatnie gabinety austryackie z tymi prądami na każdym kroku się liczyły.

Brak w nowej izbie takich osób, jak dr. Baernreither i dr. Grabmayr, którzy przy każdej sposobności okazywali doskonałe zrozumienie najbardziej skomplikowanych i trudnych stosunków politycznych w Austryi, z pewnością da się ujemnie odczuć.

Cały parlament z wyjątkiem stronnictw chrześcijańsko-socyalnego i socyalno-demokratycznego, będzie rozbity na stosunkowo małe grupy. Okoliczność ta będzie utrudniać utrzymywanie wzajemnego kontaktu między stronnictwami. Koło polskie jednak dzięki swej solidarności i politycznemu wyszkoleniu będzie bezwątpienia i w nowej izbie odgrywać ważną rolę, jakkolwiek z wielu stron sądzono, że można już z góry liczyć na osłabienie i rozbicie Koła.

Ludowcy i Koło polskie.

W sobotę jakoś się tak złożyło, że aż trzy dzienniki lwowskie zastanawiały się nad sprawą wstąpienia ludowców do Koła polskiego i wszystkie trzy, choć każdy z nich inny kierunek polityczny reprezentuje, przyszły do jednej i tej samej konkluzyi. Co napisała „Gaz. Narodowa“, czytelnicy jej wiedzą. „Przegląd“ w odpowiedzi na to, że ludowcy mają stawiać warunki swego wstąpienia do Koła, pisze: „Naprawdę jest obrazą, gdy jakaś cząstka „inaczej myślących“ ogłosiwszy swe odstępstwo od narodu, dyktuje mu warunki, pod jakimi raczy powrócić pod ojczystą chorągiew“. „Słowo polskie“ zaś powiada: „Istotnie przebiera się już tutaj miara oburzenia i obrzydzenia. Nie! Nasz naród nie życzy sobie, ażeby miłość ojczyzny można było kupować i targować, ażeby jedna z największych naszych narodowych świętości, idea solidarności narodowej była wystawiana na handel i kupczenie. Nasz naród chce żyć uczciwie, nasz lud nie może chcieć tego, ażeby premiowano publicznie zaparcie się narodowej sprawy, demoralizacyę i prywatę. Żadnych ustępstw i premij! Nawet za cenę uznania solidarności Koła polskiego! Ludowcy wstąpić do Koła polskiego wcześniej czy później muszą. Ugiąć ich głowy musi głos opinii obywatelskiej, że solidarność narodowa nie jest z ich strony łaską, ale obowiązkiem“.

Korespondent wiedeński „Dzien. pozn.“ o sprawie tej pisze: „Część ludowców oświadcza się dziś już bezwarunkowo za wstąpieniem do Koła, inni stawiają warunki, odnoszące się do zmiany ustawy Koła. Zdaje się, że ludowcom głównie chodzi o wolność wnoszenia interpelacyj. Nie umiejąc po niemiecku, mogą tylko przez interpelacye objawiać się na zewnątrz i pozornie przynajmniej wywiązywać się z przyrzeczeń, czynionych wyborcom. Dawniej o każdej interpelacyi rozstrzygała większość Koła, a w ostatniej kadencyi zmieniona ustawa orzekła, że członek Koła wnieść może interpelacyę, skoro podpisze ją piętnastu polskich posłów. W tym kierunku ludowcy nie byliby tedy ograniczeni, skoro jest ich samych 16.

Korespondencye.

Madryt, 27 maja.

(Rozbrat z tradycyą przeszłości. — Stare zwyczaje w Polsce dawniej a dziś. — Dwory się demokratyzują. — W Anglii. — W Japonii. — Na dworze hiszpańskim. — Rola Maryi Krystyny. — Wyższe względy. — Stary ceremoniał i duma narodowa. — Oñara. — Palacio real. — Życie w starych zamkach. — Rodzina królewska. — Ciernie i rozkosze królowej. — Popularny monarcha.)

Dzisiejsze społeczeństwo zarzuca dawne tradycyjne zwyczaje. W obyczajach i strojach coraz bardziej rozpowszechnia się kosmopolityzm. Na zamkach i w pałacach wychodzą z użycia stare etykiety. Np. u nas w Polsce i po dworach i w domach mieszczańskich i na wsi takie tradycyjne święta, jak wigilia i Wielkanoc coraz bardziej zatracają dawny charakter. My już tylko z książek, czy opowiadań wiemy, jak się odbywały zrękowiny, zaślubiny, kuligi itd. Kontusz na dworze szlacheckim należy do rzadkości; są w naszym kraju tysiące wsi, w których lud zarzucił piękne, malownicze stroje włościańskie, a zastąpił je miejską tandetą. Wychodzą z użycia tańce narodowe; mało kto z nas potrafi zatańczyć, jak należy, poloneza, mazura, kujawiaka, krakowiaka.

Demokratyzują się też i dwory monarsze. Strój królewski przywdziewa ten i ów władca zaledwie 2—3 razy w życiu. We Włoszech np. przywdziewają królowi koronę — dopiero po śmierci. Edward VII. najczęściej i najchętniej zjawia się w pośród swych poddanych w kapeluszu filcowym i w garniturze cywilnym. Na dworze angielskim zarzucono zupełnie dawny ceremoniał; dworzanie występują w uniformach tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Nawet w dalekiej Japonii zachowały się na dworze cesarskim zaledwie szczątki dawnej etykiety. Rodzina mikada i dwór przyjął stroje europejskie. Mutsuhito przestał być niewidzialnym; lud nie pada plackiem, na widok „syna bogów“.

Zmieniło się też bardzo wiele i na dworze hiszpańskim. Do czasu śmierci Alfonsa XII stosowano się tam ściśle do starej, sztywnej etykiety, nie będącej dziś już może na czasie. Radykalne zmiany zaprowadziła była królowa-regentka, Marya-Krystyna, siostra osiadłego w Galicyi arcyksięcia Karola-Stefana. Prostoty i surowości obyczajów nauczyła się w klasztornym konwikcie, w rodzinnych Żydlochowicach Wielkich (na Morawie). Pełna blasku pompa i etykieta dworska nie odpowiadała jej usposobieniu. Wychowała jedynaka w duchu zasad i zwyczajów, wśród jakich sama wzrosła i zapewne temu wychowaniu zawdzięcza Alfons XIII swe zdrowie, energię, prostotę i popularność wśród narodu. Zaślubiny króla i chrzest następcy tronu odbyły się z dawną okazałością. Odgrywał w tem główną rolę nie egoizm pary monarszej, ale raczej patryotyzm hiszpański i inne, wyższe względy uboczne.

I królowa-regentka liczyła się z takimi względami. Gdyby 17 maja 1886 (tj. w 6 miesięcy po zgonie jej męża) przyszła była na świat infantka, a nie potomek męzki, tj. król, Hiszpania byłaby już od dawna republiką. Wówczas więc względy polityczne wymagały, aby aktowi urodzin króla nadać jak najwięcej blasku, schlebiającego dumie narodowej Hiszpanów.

Na życzenie królowej-matki odbyła się solenna ceremonia prezentacyi nowo narodzonego monarchy wobec książąt, grandów, ambasadorów, deputowanych i innych dostojników. Obrzędu chrztu dokonał sam nuncyusz papieski. Dziecięciu nadano imiona: Don Alfonso XIII, Leon, Fernando, Maria, Santiago, Isidorio, Pasqual, Marcian, Antonio, dalej tytuły króla Hiszpanii, Kastylii, Leony, Aragonii, Obojga Sycylij, króla Jerozolimy, Navarry, Grenady, Toleda, Walencyi, Gallicyi, Majorki, Minorki, Sewilli, Cerdeny, Korsoby, Corcegi, Murcyi, Jaenu, Algarry, Algesiry, Gibraltaru, Wysp Kanaryjskich, Indyj wschodnich i zachodnich, Indyj i kontynentu oceanowego, arcyksięcia Asturyi, księcia Burgundyi, Brabancyi, Medyolanu, hrabiego na Habsburgu i Tyrolu itd., wreszcie króla katolickiego.

Gdy ceremonie ukończono, królowa wzięła synka na ręce, uklękła przed zczerniałym wizerunkiem N. M. Panny, patronki Madrytu i poświęciła dziecię swe Panu Bogu.

Po ślubie syna opuściła królowa-matka pałac królewski. Miejsce jej zajęła połowica Alfonsa XIII. „Palacio real“ jest olbrzymią budowlą z białego granitu. Wchodzi się do pałacu przez 5 kolosalnych bram, po szerokich schodach marmurowych. Na pierwszem piętrze widzimy salę posłuchań Karola III, salę przyjęć ambasadorów, wielką salę tronową i przestronną kaplicę królewską, której ściany są wykonane z lśniącego marmuru czarnego, a w ołtarzu głównym znajdują się relikwie patronów Hiszpanii. Nieco dalej sala chińska ze zbiorami drogocennej porcelany; obok bogata zbrojownia, w której są systematycznie ułożone rynsztunki, licząc od wieków średnich, aż po czasy najnowsze.

W pobliżu Madrytu znajdują się liczne inne pałace i dobra królewskie. Tak np. San Ildefonso, zdobny w parki i ogrody z wodotryskami, uroczy Aranjuez, z którym sąsiadują gęste knieje; król Alfons często tam poluje.

W starych pałacach królewskich zachowują się jeszcze dawne zwyczaje. Na czele dworu jest jeden z grandów Hiszpanii, tajny pieczętarz i podkomorzy w jednej osobie. Urzędników jest cały legion. Przed jedzeniem potrawy i napoje podlegają kontroli. Służba królowej jest także bardzo liczna. I ona ma swych podkomorzych, oraz damy pałacowe, córki najwybitniejszych rodów. Dawniej było ich razem około 300; po wojnie amerykańskiej dwór królowej zredukowano do ilości 51 osób.

Rodzina Alfonsa XIII nie jest bardzo liczna. Królowa-matka, ciotki króla, z których infantka Eulalia najczęściej przebywa poza krajem, czterej bracia stryjeczni z rodu Orleanów i siostra króla, infantka Marya-Teresa stanowią najbliższą rodzinę króla Alfonsa.

Alfons XIII niema w istocie rzeczy tak przeważającego wpływu na losy państwa, jak to przedstawia prasa zagraniczna. Niektórzy dumni i wpływowi grandowie mówią o sobie, że mają w kraju więcej znaczenia, niż „familia burbońska“. Niemały wpływ wywierają na królowę Wiktoryę damy jej dworu, pochodzące z najstarszych rodów. Jedna z nich dała królowej do zrozumienia, że nie jest kompetentną w sprawach wiary, gdyż jej katolicyzm nie datuje się ani od jednego roku, inna córka granda wszczęła z królową rozmowę na temat genealogii i wytknęła delikatnie małżonce Alfonsa XIII, że jej krótki rodowód umieszczony jest aż w trzeciej części kalendarza Gotajskiego. Młoda królowa nie wiele sobie robi z tych docinków i zyskuje na sympatyi także i w najwyższych sferach szlachty hiszpańskiej. Przyjście na świat królewicza ugruntowało silnie pozycyę królowej we wszystkich sferach narodu.

Alfons XIII jest pierwszym „hidalgo“ (kawalerem, gentlemanem) Hiszpanii. On sankcyonuje ustawy i rozporządzenia, jakie uchwalają kortezy. Młody król jest bardziej królem Madrytu i głową towarzystwa tutejszego, niż królem Hiszpanii. Nie wynika z tego jednak, aby nie miał być i w kraju popularnym. Mimo, iż jest bardzo młodym, ma wśród ludu poważanie i jest przez wszystkich kochanym. Do zwiększenia popularności Alfonsa przyczynił się wstrętny zamach na jego życie w dniu zaślubin, oraz przyjście na świat księcia Asturyi.

Alfonso jest sportsmanem, myśliwym, jeźdźcem i automobilistą, jakich mało. Bywa prawie każdej niedzieli na przedstawieniach walki byków. Gra w pelotę, bywa często w teatrze, urządza liczne przejażdżki i każdemu z poddanych na powitanie odpowiada szczerym, niewymuszonym ukłonem. Niedawno jadł śniadanie w towarzystwie torreadora. Gdy raz zobaczył za miastem omdlałą z głodu żebraczkę, usadowił ją obok siebie w automobilu i po przybyciu do Madrytu obdarzył staruszkę złotą monetą. Alfons XIII jest może najpopularniejszym z wszystkich dotychczasowych władców Hiszpanii.

R. Poray.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc czerwiec.

Kronika.

Lwów, dnia 3 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 4 czerwca Kwiryna. — Gr. kat. Wasylyska. — Kal. słow. Litomiła.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·47.

We środę 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mychaiła. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·48.

We czwartek 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. Symeona Prep. — Kal. słow. Cichomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

— **Zaszczytne odznaczenie.** Jerzy hr. Dzieduszycki, syn Klemensa, właściciela Martynowa i posła sejmowego a wnuk historyka śp. Maurycego, odznaczony poprzednio już papieskim orderem św. Grzegorza, został obecnie zamianowany tajnym szambelanem Ojca św. (cameriere segreto di spada e cappa). Rodzina hr. Dzieduszyckich jest bardzo dobrze zapisaną w Watykanie, a śp. Maurycy, jeden z gorętszych działaczy w naszym kraju na polu katolickiem i autor wielu dzieł na tle sprawy Kościoła w Polsce, cieszył się w Kuryi rzymskiej niezwykłem uznaniem. To nowe odznaczenie młodego potomka rodu Dzieduszyckich — hr. Jerzy kończy obecnie wydział prawny na uniwersytecie wiedeńskim — będzie dlań niewątpliwie zachętą i wytyczną w jego przyszłej pracy obywatelskiej.

÷ **Ks. arcybiskup Bilczewski** był w niedzielę w Stryju, celem poświęcenia tamtejszej Czytelni kolejowej. Dnia 6 czerwca udaje się arcypasterz na dwa dni do Trościańca koło Załoziec celem konsekrowania kościoła parafialnego, a stamtąd 9 czerwca w tym samym celu do Żbiniec koło Kopyczyniec. Następnie ks. arcybiskup dokona wizytacyi kanonicznej na Bukowinie w następujących miejscowościach i dniach: 14, 15, 16 bm. Joseffalva, 16, 17, 18, 19 bm. Suczawa, 19. 20, 21 bm. Istensegitz, 21, 22, 23 b. m. Hadikfalva, 23, 24. 25, 26 b. m. Sereth.

÷ **Ks. biskup sufragan Bandurski** dokona wizytacyi kanonicznej w dekanacie buczackim w następujących miejscowościach i dniach: 12 bm. Marjampol, 13 bm. Delejów, 14 bm. Uście zielone, 15 bm. Korościatyn, 16 i 17 bm. Monasterzyska, 18 bm. Kowalówka, 20, 21 i 22 bm. Buczacz, 23 i 24 bm. Petlikowce i Bobulińce.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Ks. Władysław Amelikowski, proboszcz w Jodłówce tuchowskiej zamianowany został poddziekanim rzepiennickim a ks. Jan Kozak, proboszcz w Falkenbergu, poddziekanim dobromilskim.

÷ **Odznaczenie.** Szef sekcyi w ministerstwie skarbu dr. Kniaziołucki otrzymał godność tajnego radcy.

— **Dr. Aleksander Tchorznicki,** prezydent wyższego sądu krajowego, wyjechał na wizytacyę sądu w Złoczowie. Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

— **Mianowania w sądach.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów: O. Bindera, J. Kohna, M. Błońskiego, B. Bitnera, J. Mikłaszewskiego, T. Dąbrowskiego i E. Nitscha.

Koncypista prokuratoryi skarbu w Gracu dr. Roman Jastrzębiec Cioromski mianowany został koncypistą ministeryalnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

— **Międzynarodowy kongres prasy** odbędzie się w bieżącym roku w Bordeaux. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich po dzień 6 bm.

— **Z poczty.** Erazm Keffermüller zamianowany praktykantem we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Manifestacya na cześć arcybiskupów** Bilczewskiego i Theodorowicza, urządzona przed kilkoma dniami przez młodzież szkolną, nie podobała się klerykalno-konserwatywnemu „Rusłanowi“. Organ b. posła Barwińskiego pisze najpierw, że dwa czasopisma lwowskie, subwencyonowane „jak kaźnt“ przez obu naszych ks. arcybiskupów, zamieszczały w czasie akcyi wyborczej napaści na redaktora „znenawydzenoho“ „Monitora“. Dalej pisze „Rusłan“: „Niezaprzeczenie nigdzie jeszcze w Galicyi nie było takiej zawziętej agitacyi i borby, jak w II lwowskim okręgu... Gdy mimo wszystkich kruczków (!) wybór p. Breitera, jaki nazwano skandaliczną kompromitacyą dla stolicy, stał się niezaprzeczonym faktem, począł się szereg manifestacyj dla arcybiskupów z równoczesnem oburzeniem dla „Monitora“. Wspomniawszy o nich mimochodem, zajmuje się „Rusł.“ szczegółowo manifestacyą młodzieży polskich szkół ludowych. Pisze, że między uczniami byli także żydzi i Rusini, a gdy dziatwa nasza po drodze zaśpiewała „Jeszcze Polska“, wówczas dzieci ruskie „zatiahnuły miż soboju „Ne pora, ne pora“. Dalej pisze gazeta, że dzieci ruskie „przymusza się do udziału w narodowych szopkach(!)“, co wytwarza antagonizm. Ruscy katecheci nie powinni byli dopuścić do tego, aby „ruską młodzież ciągaięto(?) na polskie manifestacye“. Oni powinni byli „zabrać ruskie dzieci i poprowadzić je do św. Jura „pered metropołyczu pałatu, do swoho archijereja“, którego cała (?!) prasa polska obrażała nie raz a 10 razy, tylko za jego szczerość i poświęcenie dla ruskiego narodu. ...Dyrekcye szkół powinne były bodaj zwolnić ruską młodzież na ten czas od nauki szkolnej, a nie gwałcić („znasyłowaty“) jej uczuć przyciąganiem do owacyj dla „polskych arcybiskupiw“ w tym samym czasie, kiedy wszystkimi brzydkimi sposobami w oczach miejskiej ludności starają się poniżyć cześć i powagę ruskiego metropolity“.

Pozostawiamy do oceny samych czytelników „katolickiego“ „Rusłana“ stanowisko, jakie ten dziennik zajął wobec tej sprawy. Odpieramy jednak z całą stanowczością insynuacyę „Rusłana“, jakoby „cała“ prasa polska miała obrażać ks. metropolitę Szeptyckiego. Oto np. za rządów ks. metropolity ani jedno dlań obraźliwe słowo nie pojawiło się w „Gazecie Narodowej“ i w wielu innych katolickich czasopismach polskich. Z drugiej strony powiemy, że największe dzienniki ruskie, czytywane przez duchowieństwo, jak „Diło“ i „Haliczanin“ (nie mówiąc już o czasopismach radykalnych) niejednokrotnie atakowały swego władykę.

Nie widzimy w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nawet w objawach czci, okazanej arcypasterzom katolickim uczestniczyła także i część ruskiej dziatwy katolickiej. Wszak w publicznych objawach czci, należnej metropolicie, ks. Szeptyckiemu czy we Lwowie, czy na prowincyi prócz Rusinów, brali po setki razy udział i Polacy — zarówno ludzie starsi, jak i dziatwa i nikogo z Polaków nigdy to nie gorszyło. W tym wypadku chodziło o objaw czci nie wyłącznie p o l s k i m biskupom, ale k a t o l i c k i m, bo „Monitor“ nie stronę narodową ale kapłańską arcypasterzy zaatakował. To też zachowanie się obecne ściśle katolickiej gazety ruskiej wobec tych objawów nie może mieć nic wspólnego z zasadami prawdziwej miłości chrześcijańskiej i należnego szacunku dla władzy duchownej.

÷ **Potop we Lwowie.** Biblijny potop nie mógł inaczej wyglądać, jak wczorajsza nawalnica deszczowa, która spadła na Lwów. Około 4 popołudniu chmury od strony wschodniej nabrały intenzywności ołowiu i zerwały się pod własnym ciężarem. Masy deszczu spadły kaskadą i w jednej prawie chwili ulice miasta od wyżyny łyczakowskiej zamieniły się w koryta rzek, przez które przez całą ich szerokość pędziły kłębiące się fale, nosząc gałęzie, muł, kamienie. Ulice opustoszały, wszelka komunikacya odrazu ustała. Kanały, przeważnie zamknięte, nie mogły chłonąć wody, która w ulicy Łyczakowskiej i Piekarskiej i wszystkich ich przecznicach i sąsiednich ulicach, wdzierała się do piwnic, do suteren, zalewała sienie wjazdowe i podworca. Chmury zdawały się być niewyczerpane i deszcz lał ciągle. W pół godziny spokojny dotąd wiatr zmienił swój kierunek na bardziej południowy i przerodził się w szalony wicher, który miótł deszczem i gradem. Grały też teraz ciągle grzmoty i niebo paliło się błyskawicami. Ten huragan połamał na placu powystawowym trochę młodych drzew, zburzył parę ze stojących tam bud, w dole w parku poniszczył prześliczne gazony kwiatów, najniższą kotlinę u początku parku zamienił w jezioro, a wreszcie zalał przedmieście stryjskie. Ulice Pełczyńska, Zyblikiewicza i inne stanęły pod wodą, która nie znajdując ujścia, kłębiła się, zalewała piwnice, wciskała się do domów i rwała, co urwać mogła. Parkan wzdłuż ogrodu realności pod l. 8 wyrwała i cały ten ogród, niżej położony, zatopiła. Mieszkańcy znajdującego się w tym ogrodzie starego domku znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie i wezwano aż pomocy straży ogniowej. Nawalnica szalała do godziny szóstej i zalała całe miasto. W godzinę potem, gdy wody nieco opadły, mieszkańcy poczęli wychodzić z domów, aby oglądać spustoszenia. Rozpacz biedaków, mieszczących się po suterenach, których ubogi dobytek woda zniszczyła, był ogromny. Wszędzie było słychać płacz. Ze wszystkich stron domagano się pomocy straży ogniowej do pompowania wody z piwnic. Po ulicach wyrwy lub nasypy mułu. Ponieważ gazownia miejska była wczoraj zepsutą, latarnie zaledwie się paliły i nie można było dokładnie przyjrzeć się wszystkiemu spustoszeniu. Przez całą noc pracowano nad wypompywaniem i wylewaniem wody z piwnic, lecz do dziś rana piwnice we wszystkich domach niżej położonych od strony wyżyn łyczakowskiej i stryjskiej stoją pod wodą. Dziś rano miasto wyglądało czyste jak nigdy. Gmina też poniosła najmniejsze szkody. Trochę naniesionego mułu, gdzieniegdzie wyrwa lub bruk zepsuty. Do dwóch dni można się uporać i można należycie oczyścić miasto. Nawalnica zabrała wszystko śmiecie, kurz i zgniliznę wraz z ich bakteryami z nieczyszczonych od paru lat ulic i teraz wystarczy, jeżeli magistrat pospiesznie usunie namuł zanim on przesiąknie bakteryami i rozsypie się w kurz. Jest wniosek, aby tych 77 par koni, któremi posługują się radcy, inżynierowie, komisarze i jakie tam jeszcze mają tytuły funkcyonaryusze magistraccy, ich żony i dzieci, ich znajomi i znajomi ich znajomych, oddać na trzy dni na usługi miasta. Natomiast osoby prywatne, szczególnie wśród ludności biedniejszej, poniosły ogromne szkody. Rzecz dziwna, że nawet w nowych kamienicach woda zalewała mieszkania suterenowe, chociaż nie wolno obecnie urządzać w suterenach mieszkań. To także jedna z tajemnic magistrackich. Po przedmieściach zniszczone wszystkie małe ogrody warzywne; ogrody wdłuż ulicy Snopkowskiej np. są zupełnie zamulone, nie widać nawet ich uprawy. Dużo łez kosztuje wczorajsza burza.

Przedmieście wuleckie także wiele ucierpiało. Kanał odprowadzający wodę z okolicznych wzgórz do Pełtwi, wezbrawszy, wylewał wodę w staw p. Danka „Gopło“ i spowodował wskutek nadmiaru wody wylew stawu, który zniszczył łazienki i suteryny domu p. Danka. Ten sam kanał był przyczyną wylewu stawu Sobka, na którym woda zerwała groblę i zalała całe ulice Wulecką i Pełczyńską na wysokość metra.

Znaczne szkody wyrządziła ulewa w remizie tramwajów elektrycznych.

W ulicy Arsenalskiej w kamienicach miejskich przez porwane dachy dostała się woda na strych a następnie zalała 3 i 2 piętro. W mieszkaniach stała woda na pół metra wysoko.

Gmach medycyny teoretycznej, mieszczący zakłady chemii lekarskiej, hygieny i farmakologii, został tak zalany, że woda dostała się do pracowni naukowych i poniszczyła środki naukowe.

Na Szkarpach, niedaleko koszar straży pożarnej burza zwaliła olbrzymie drzewo, które padłszy w poprzek ulicy, zatamowało komunikacyę w stronę ul. Teatyńskiej i Wysokiego Zamku.

Piwnice w tylu domach stoją dziś jeszcze pod wodą, że wezwano pomocy wojska, które chętnie dostawiło 60 artylerzystów do pracy.

Niedołęstwo magistratu, jego nieporadność wystąpiły wczoraj w całej jaskrawości. Wszyscy funkcyonaryusze poprostu potracili głowy; wołających pomocy odsyłano od Kaifasza do Annasza. Pokazało się też, w jakim stanie są lwowskie kanały.

Dziś popołudniu spadł znowu ulewny deszcz i oczyszcza trochę ulice z naniesionego wczoraj mułu.

— **Z uniwersytetu.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, dopuszczającą dra Wiktora Hahna jako docenta prywatnego z zakresu historyi literatury polskiej.

÷ **Wydział gal. Tow. ochrony zwierząt** odbył dnia 31 zm. pod przewodnictwem p. Chołodeckiego posiedzenie, na którem omawiano sprawę wzięcia udziału w wystawie przyrodniczo-lekarskiej; dalej uchwalono: biorąc w obronę niedźwiadki w parku Kilińskiego, zamknięte prawie od roku w ciemnej stajni, prosić magistrat o odpowiedne ich umieszczenie; wnieść prośbę do namiestnictwa, by położyło tamę sprzedawaniu młodych raków, samic z ikrą i rybek, niżej 15 cm. długości; prosić dyrekcyę policyi o zarządzenie rewizyj nocnych koni dorożkarskich; przystąpić do ponownego wydawania „Miesięcznika“, od 1 stycznia 1908; wydrukować 500 egz. odbitki z rozprawy p. Chołodeckiego o wściekliźnie psów. Wydział prosi członków Towarzystwa i inne osoby tem się interesujące, by zechciały przyjść z pomocą komitetowi, urządzającemu na wystawie przyrodniczo-lekarskiej dział środków ochrony zwierząt a to przez nadesłanie odpowiednich okazów, np. racyonalnych kagańców, gniazdek, uprzęży, podków itp., jak to członkowie w r. 1894 z wielką gotowością czynili. Przesyłki adresować należy na ręce sekr. Tow. dr. Limbacha (Lwów pl. Bernardyński, 7) według życzenia także i na koszt Towarzystwa, najdalej jednak do 14 bm.

÷ **Egzaminy dojrzałości.** W prywatnem gimnazyum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach od 24 do 29 maja egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyr. T. Sołtysika. Do egzaminu przystąpiło 40 uczniów, z których uznano za dojrzałych z odznaczeniem 11, za dojrzałych 29: Augustynowicz Jan (z odzn.), Bański Adam, Berowiec Włodzimierz, Borzemski Włodzimierz, Borzemski Kazimierz, Bubeniczek Franciszek (z odzn.), Cichocki Mieczysław, Dębicki Bronisław (z odzn.), Dębicki Maryan, Dyla Augustyn (z odzn.), Glixeli Stefan, Jakubowski Jan, Jełowicki Włodzimierz, Jezierski Stanisław, Kieszkowski Jan, Kleniewski Władysław, Konopka Włodzimierz, Krasnopolski Michał, Kurnatowski Wojciech (z odzn.), Kwiatkowski Eugeniusz (z odzn.), Likowski Antoni, Ludwig Stefan, Macher Norman (z odzn.), Machnicki Jerzy z (odzn.), Machnicki Bolesław (z odzn.), Morawski Wojciech, Nawrocki Władysław, Opolski Jan, Pendiuk Antoni, Perębski Eugeniusz, Przeździecki Alojzy, Rudnicki Mieczysław (z odzn.), Scazighino Witold, Schaitter Ludwik, Skałkowski Aleksander, Sobański Ludwik, Stręk Antoni, Styfi Juliusz, Wilczewski Stanisław, Zaleski Stanisław (z odzn.), Żarnowski Jerzy.

÷ **W Kole literacko-artystycznem** dziś w poniedziałek o 8 wieczór koncert przy współudziale pp. Sieradzkiej, Skibińskiej, Z. Przeorskiego i Głowackiego.

÷ **Kraj. zjazd strażacki** odbędzie się we Lwowie w dniach 21 i 22 lipca.

÷ **Z Sokoła.** Przygotowania do mającego się święcić w dniu 28, 29, 30 bm. i 1 lipca obchodu 40-lecia Macierzy Sokoła idą raźnem tempem. Na posiedzeniach komisyi matki, odbytych w ostatnich tygodniach pod przewodnictwem prezesa dr. Czarnika powzięto szereg uchwał tyczących się szczegółów obchodu i uchwalono następujący program uroczystości:

W piątek dnia 28. o g. 4 po południu zbór członków Sokoła: a) Macierzy, Lwów II i IV, na dworcu, b) Lwów III. na Podzamczu. Wieczorem zebranie towarzyskie na „Strzelnicy“.

II. W sobotę dnia 29. bm. 1. rano na boisku: a) o 6 zawody Sokolstwa polskiego i próby ćwiczeń; b) o 10 posiłek; c) o 10·30 musztra V. Okręgu; d) poczem powitanie gości i Sokolstwa, ustawionego w kolumnach drużynowych; e) o 10·30 cicha msza św. na boisku, f) o 11 pochód uroczysty z boiska; g) o 12 uroczystość poświęcenia nowego budynku Sokoła-Macierzy.

2. po południu na boisku: a) o 4-tej zbór ćwiczących w szatniach; b) o 4·30 uszykowanie na placu zbornym; c) o godz. 5. ćwiczenia publiczne: Wieczorem teatr, poczem zebranie towarzyskie ewentualnie na placu powystawowym.

III. W niedzielę dnia 30. bm. 1. rano: a) o 6 na boisku zawody Sokolstwa polskiego i próby ćwiczeń, dla niećwiczących zwiedzenie miasta, pano-

ramy Racławickiej i t. d., b) o 11 gremialne zwiedzenie wystawy higieniczno-lekarskiej, pawilonu sokolego i innych na placu powystawowym; 2. po południu na boisku: a) o 4. zbór ćwiczących w szatniach; b) o 4·30 uszykowanie się na placu zbornym; c) o 5 ćwiczenia publiczne: 1. ćwiczenia wspólne woine V. Okręgu; 2. ćwiczenia młodzieży płci obojga Sokoła-Macierzy; 3. zawody Sokolstwa polskiego; 4 lekcya praktyczna członków Sokoła-Macierzy; 5. ćwiczenia gości i ćw. popisowe drużyn ku uczczeniu Jubilata; 6. ćwicz. Oddziału konnego Sokoła-Macierzy; 7 ćwiczenia lwowskiego korpusu ochotn. straży ogniowej „Sokół". Wieczorem zebranie towarzyskie na placu powystawowym.

IV. W poniedziałek dnia 1 lipca po południu o g. 5 na boisku: a) gry sportowe Towarzystwa zabaw ruchowych; b) ćwiczenia Oddziału konnego Sokoła-Macierzy.

÷ **Posiedzenie Komitetu głównego** stronnictwa demokratyczno-narodowego wraz z nowo wybranymi posłami demokratyczno-narodowymi, odbyło się wczoraj we Lwowie, jak donosi „Słowo polskie". Po przedyskutowaniu obecnej sytuacyi politycznej, ustalono zasady przyszłego stosunku posłów demokratyczno-narodowych do innych grup w Kole polskiem i parlamencie. Komitet zajął się nadto omówieniem dalszej pracy stronnictwa w kraju.

Kronika krajowa.

Ślub p. Stanisława Niewiadomskiego, syna em. radcy namiestnictwa p. Czesława z panną Jadwigą Wittemberską odbędzie się 8 bm. o 7 w. w kościele parafialnym w Delatynie.

Tragedya młodzieńcza. W Wieliczce na jednej z głównych ulic strzelił z rewolweru do 13-letniej, bardzo ładnej córki jednego z urzędników, 17-letni uczeń seminaryum nauczycielskiego z Krakowa, Walery Weinert. Strzał chybił, tylko panienka, przestraszona wystrzałem, omdlała i upadła na ziemię. Wtedy desperacki młodzieniec, sądząc, że strzał jego odniósł śmiertelny skutek, skierował broń ku sobie, mierząc w serce i celnym wystrzałem pozbawił się życia.

Zruszczono urzędy gminne we wsiach Hubin, Kościelniki, Rusiłów, Sacwidów, Sokolec p. Buczacz, Dehowa, Psary p. Rohatyn. Ogółem zruszczono 1457 urzędów gminnych.

Kronika powszechna.

§ **Polacy i sejm finlandzki.** D. 25 b. m. otwarty został sejm finlandzki, najbardziej demokratyczny w całej Europie, do którego nie tylko kobiety głosują na równi z mężczyznami, ale i mogą być wybrane. Na otwarcie tego sejmu udała się też deputacya Kół polskich w Dumie rosyjskiej, która po posiedzeniu złożyła prezydyum serdeczne gratulacye wymownemi usty posła ziemi radomskiej p. Henryka Dembińskiego. Na przemówienie to, wygłoszone z konieczności po niemiecku, odpowiedział wiceprezes br. Palmer, wyrażając nadzieję, że i Polacy osiągną tego rodzaju autonomię.

O kobietach-posłach do sejmu finlandzkiego pisze p. D.: Poznałem osobiście posła pannę Neovius. Jest to nauczycielka z profesyi, kobieta z wykształceniem uniwersyteckiem i bynajmniej niemająca pretensyi do robienia wielkiej polityki. Chce ona tylko wnieść swą cząstkę pracy dla dobra kraju jako doświadczona nauczycielka, jako kobieta, która dużo w danym kierunku pracowała, dużo więc może o tem powiedzieć i być naprawdę użyteczną. Na pannie Neovius znać kulturę wyższą i dawną.

Inną już jest panna Minna Silampe. Do niedawna służąca w domach prywatnych, fińska włościanka z elementarnem wykształceniem, tylko dzięki wrodzonej inteligencyi i usilnej pracy nad sobą rozwinęła się do tyla, że była już w możności redagować ludowe pismo kobiece i agitować wśród robotnic, gdzie ma wielkie i po części zasłużone uznanie. Jest wszakże dość socyalnokratką, nb. bardziej w kierunku ekonomicznym, aniżeli politycznym. Wrażenie robi dość sympatyczne, ale kobiecości w niej mało.

§ **Nowa rezydencya Alfonsa XIII.** Król hiszpański buduje nowy pałac letni w Villagarcia nad morzem. W sąsiedztwie ma być wzniesiona wspaniała willa do użytku Edwarda VII i jego rodziny. Markiz de Viana nabył za 325 000 pesetas obszerne tereny na wyspie Cotegada, przy zatoce Arosa. Na wyniosłych, romantycznych pagórkach budują się tam teraz dwa okazałe pałace, z prześlicznym widokiem na morze. Prace postępują w szybkiem tempie i można się spodziewać, że już w lipcu albo sierpniu będzie się mógł osiedlić w nowej siedzibie król Alfons z małżonką i synem. Równocześnie budują na wyspie ogromną latarnię morską. Cotegada będzie miała połączenie telegraficzne i telefoniczne z kontynentem. Przystań będzie rozszerzona i przyozdobiona. Król Edward zapowiedział, że jego jachty często będą zawijały w uroczym porcie Arosa.

Zmarli.

Śp. Amalia Zielińska. Ciężki los dotknął naszego kolegę p. Jana Kazimierza Zielińskiego, współredaktora „Gazety Lwowskiej"; umarła bowiem jego matka, prawdziwy typ matrony polskiej, licząc lat 83. Dotkniętemu tak ciężko koledze przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 32a.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego we Lwowie odbędzie się w sobotę 8 bm. o g. pół do 8-mej wieczorem. Przedwyborcze zgromadzenie w środę 5 bm. o 8 wieczór.

Zlot sokoli.

Cieszyn 2 czerwca.

Cieszyn święcił dziś piękną uroczystość. Na dzień zlotu sokolego zjechało do starej stolicy Piastów mnóstwo gości ze wszystkich trzech zaborów Polski. Witano ich gorąco; tym którzy mimo graniczne słupy do Cieszyna pospieszyli jako siewcy wielkiej idei, jako ci, którzy natchnąć mieli ciepłem ożywczem zbolałe dusze wielu, by kłos na niwie śląskiej dźwigać się począł, za serce szczere oddano serca dobre i kochające.

Już w sobotę wieczorem zjechało do Cieszyna parę drużyn sokolich, specyalny jednak pociąg dopiero w niedzielę o godz. 1/4 9 rano przywiózł uczestników zlotu cieszyńskiego w liczbie przeszło 2,500. Przybyłych witali serdecznie na dworcu sokoli miejscowi, sokolstwo z miast śląskich, obywatelstwo polskie z Cieszyna oraz lud z okolicy. Na dworcu przemówił do gości prezes cieszyńskiego „Sokoła" prof. Galicz. Prezesowi krakowskiego gniazda dr. Turskiemu wręczyła jedna z Ślązaczek bukiet ze wstęgami o barwach narodowych, na przybyłych Sokołów padła szalona, kraśna burza kwiatów. Poczem grupami podążono do domu narodowego, ustrojonego w chorągwie o barwach narodowych z napisami: „Czołem".

O 11 przed południem ruszył pochód do kościoła farnego. Na czele pochodu jechała banderya, potem szły polskie ochotnicze straże pożarne, dwieście dziewcząt śląskich, lud okoliczny, górale, prezesi gniazd sokolich, chorążowie ze sztandarami, orkiestra Sokoła krakowskiego, komenda Zlotu, przeszło dwa tysiące Sokołów w mundurach, wieśniacy-Sokoli z Bieńczyc.

Kościół farny był przepełniony. Poświęcenia sztandaru Sokoła cieszyńskiego dokonał proboszcz ks. Sikora, patryotyczne kazanie wygłosił poseł ks. Londzin. Po nabożeństwie udał się pochód do Domu narodowego przy placu Demla. Przed domem śpiewano pieśni patryotyczne. Tłumy publiczności wznosiły po drodze okrzyki „Czołem", z wielu okien sypano na Sokołów kwiaty.

Około drugiej godziny powróciły również drużyny, które odbyły próby ćwiczeń na boisku i po wspólnym obiedzie zaczęły się szykować do pochodu. Pochód, na czele którego postępowali prezes dr. W. Turski, naczelnik S. Ruciński i naczelnik przybocznego okręgu p. Wojciech Misiąg, ruszył przez miasto kierując się na boisko. Wzięło w nim udział przeszło pięć tysięcy osób. O godz. 5 rozpoczęto ćwiczenia publiczne. Bardzo się podobały tłumom zebranym na boisku harmonijne ćwiczenia z laskami i lancami, ćwiczenia zawodnicze oraz produkcye gimnastyczne zastępu Sokolic. Ćwiczeniami kierował p. Szczęsny Ruciński, mając do pomocy pp. Usiekniewicza i Nowaka.

Około godz. 8 ukończono ćwiczenia, przyjmywane entuzyastycznie przez tysiączne tłumy widzów i udano się do Domu narodowego. Po posiłku, gości odprowadzono na dworzec kolejowy, skąd o 10 wieczór odjechali w stronę Krakowa, żegnani okrzykami: „do widzenia!"

Poważnego nastroju uroczystości nic nie zakłóciło, prócz paru prowokacyj ze strony członków niemieckiego „Turnvereinu". Sokolstwo polskie zachowało się jednak z całą godnością, nie reagując na okrzyki i śpiewy niezadowolonych prusofilów. Do awantur więc nie przyszło.

Późno w noc jeszcze krążyły po mieście grupy, poustrajane w barwny strój sokoli czy w chłopskie sukmany. Przypominano sobie serdeczne chwile mijającego dnia, wspominano gości drogich i miłych.

A pamięć dnia tego, który przyniósł prawdziwy świt złoty na szare śląskie zagony, na długie lata zapisze się w sercach naszych. *R. Z.*

(Tel. „Gaz. Nar.")

Cieszyn. O 11 przedpołudniem wyruszył pochód do kościoła farnego. Na czele szli prezesi gniazd, poprzedzani przez muzykę, dalej chorąży Marcinek z nowym sztandarem tutejszego Sokoła.

Na placu Demla, przy którym wznosi się Dom narodowy i na ulicach nagromadziły się tysiące polskiej publiczności. Kościół farny był zapełniony po brzegi. Proboszcz ks. Sikora poświęcił sztandar. Poseł ks Londzin wygłosił patryotyczne kazanie. Ojcem chrzestnym sztandaru był prezes bocheńskiego Sokoła, Juliusz Dębicki w zastępstwie mecenasa Osuchowskiego, matką chrzestną rejentowa Dybowska. Po nabożeństwie udał się pochód ze sztandarem do domu narodowego przy placu Demla. Przed Domem odśpiewano kilka pieśni patryotycznyhh.

Cieszyn. Po dwunastej godz. w południe rozpoczęło się w czytelni Domu narodowego wbijanie gwoździ honorowych w drzewce poświęconego sztandaru. Imieniem Macierzy szkolnej przemówił podniośle Hilary Filasiewicz. Następnie odbył się wspólny obiad w sali Domu narodowego. Przemawiali prezes Galicz, poseł ks. Londzin, Emilewicz z Podgórza jako zastępca prezesa zlotu, włościanin Ptak, poseł Jerzy Cienciała, Srokowski z Królestwa polskiego tłumacząc mecenasa Osuchowskiego, który nie mógł przybyć na zlot cieszyński. Dla Osuchowskiego urządzono wielką serdeczną manifestacyę. Profesor seminaryum Mohr podniósł zasługi Osuchowskiego około sprawy narodowej na Śląsku i prosił całe społeczeństwo polskie o gorące poparcie macierzy śląskiej. Odczytano depesze z życzeniami, między innemi telegram nadesłany przez grono posłów polskich z Galicyi.

O 4 po południu wyruszył olbrzymi pochód przez miasto na boisko. Pochód rozpoczynała banderya sokola, potem szły polskie ochotnicze straże pożarne, dwieście dziewcząt śląskich, lud okoliczny, górale, krakowska orkiestra sokola, komenda zlotu, przeszło dwa tysiące Sokołów w mundurach, między nimi włościańscy Sokoli z Bieńczyc.

Tłumy ludu i publiczności miejskiej wznosiły po drodze z zapałem okrzyki na cześć Sokołów, z wielu okien polskich domów sypano kwiaty.

O godz. 5 po poł. rozpoczęły się ćwiczenia na boisku w obec tysięcy widzów. Ćwiczenia wypadły wspaniale.

Z KRAKOWA.

— Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa wytoczona przez 8 urzędników oddziału technicznego Tow. wzaj. ubezp. o obrazę czci przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, który w jednym z listów otwartych zarzucał urzędnikom, że „okradli włościan z funduszu rezerwowego i że zatracili uczucie uczciwości". Obwiniony zaofiarował dowód prawdy ze świadków i aktów. Trybunał uchwalił dopuszczenie tego dowodu, wobec czego akta będą zwrócone sędziemu śledczemu.

Z KIJOWA.

— W powiecie dubieńskim, w parafii Ptieza, zdarzył się wypadek masowego przejścia Czechów prawosławnych na katolicyzm. Prawie cała kolonia czeska, złożona z kilkuset osadników, powróciła na łono Kościoła katolickiego.

Z całego świata.

Wiedeń. Zjazd delegatów towarzystw antialkoholicznych uchwalił odbyć austryacki kongres antialkoholiczny w Wiedniu w r. 1908.

Santiago de Guayaquil. (Equador). (Kablem niemiecko-atlantyckim). Odczuto tu onegdaj trzy silne wstrząśnienia ziemi, skutkiem których dzwony same poczęły dzwonić; ludzie z tego powodu przestraszeni powybiegali na ulice. Poważnej szkody tutaj trzęsienie nie wyrządziło, ale obawiają się, że wyrządziło ono szkody w głębi kraju.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** (Występy gościnne Mieczysława Frenkla. Debiut Izy Koreckiej.)

Jak w operze Arnoldson, tak w dramacie Frenkiel ratuje leniwy i martwy sezon letni. Wybór tego właśnie artysty na występy gościnne, był nader trefny i szczęśliwy. Zabrano Warszawie wszystko, co ma najlepszego i czem chlubić się może przed innemi scenami polskiemi. Mieczysław Frenkiel, to potężny filar polskiej sztuki aktorskiej, brylant jej najczystszy i najszlachetniejszy, jeden z tych nielicznych co tworzą szkołę i tradycyę. Począwszy od Geldhaba a skończywszy na „Chorym z urojenia" przesunęła się przed naszemi oczyma niezapomniana galerya typów — a wszystkie pulsuwały życiem i krwią serdeczną, na wszystkich znać było pazur lwa i jego dostojność. Trudno jest w pierwszej chwili odgadnąć w czem leży tajemnica tej mistrzowskiej gry. Składają się na nią niezliczone czynniki — począwszy od charakteryzacyi a skończywszy na mimice twarzy; lecz, że wszystkie one zharmonizowane doświadczeniem i genialną intuicyą aktorską, że żaden nie dochodzi do szarży lub przesady — przeto tworzą linię, pełną spokoju i prawdziwie doskonałą. Lecz przedewszystkiem gra twarzy. Na niej skupia się całe napięcie [illegible] i psychologia [illegible] — posiada ona tak rozległą skalę i tyle wyrazu, że wpatrzeni w twarz aktora nie spostrzegamy często tych jego charakterystycznych gestów, tych świetnych a tak pomysłowych szczegółików jak np. pisanie listu w „Geldhabie", albo zażywanie tabaki. Lecz do mistrzowstwa i do ostatniego wyrazu doskonałości na tym polu doszedł Frenkiel w „Chorym z urojenia" w chwili udawania umarłego. Kto widział go w tej roli, ten niezapomni tej przedziwnej maski umrzyka, którą jest wzruszony i ukradkiem ociera łzy z oczu. Z chwilą przyjazdu Frenkla powiało ze sceny lwowskiej tchnienie dawnej, prawie już zapomnianej, wielkiej sztuki aktorskiej.

W sobotę popołudniu w sztuce Maskoffa „Tamten" debiutowała p. Iza Korecka. Pominąwszy tremę, która z początku krępowała nieco grę p. Koreckiej, debiut wypadł na ogół świetnie. Debiutantka posiada wszystkie warunki i kwalifikacye potrzebne na scenę. Gra jej jest inteligentną, skupioną, pozbawioną zbędnej afektacyi — lecz nie mniej przez to szczerą i serdeczną. Z jednostronnej nieco roli Anny — nie mogliśmy ocenić zupełnie talentu jej przedstawicielki. W każdym razie przed p. Korecką żmudna droga na wyżyny stoi otworem. Mamy nadzieję, że jeśli poświęci się sztuce, stanie się kiedyś jej prawdziwą chlubą.

Henryk Zbierzchowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Mignon", opera w 3 aktach, występ S. Arnoldson.

We środę „Odrodzenie", występ Mieczysława Frenkla.

We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W piątek „Starzy kawalerowie", występ Miecz. Frenkla.

W sobotę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni!" występ p. Feldmana.

W środę „Miłość" Potockiego.

W czwartek „Odrodzenie" Schönthana, występ p. Feldmana.

W piątek „Zażarty automobilista", występ p. Feldmana.

W sobotę „Złota czaszka" Słowackiego.

W niedzielę „Złota czaszka" Słowackiego.

Ciche przesilenie na Węgrzech.

Wybory odwróciły uwagę opinii publicznej od innych wypadków, rozgrywających się na widowni politycznej w Austro-Węgrzech. Tymczasem mimo wyborów, historya idzie swoim trybem bez względu na to, czy współcześni zwracają na nią uwagę, czy nie.

Węgrzy wchodzą znowu na drogę przesileń konstytucyjnych, gdy jedno przesilenie niezbyt dawno uspokojonem zostało przez kompromis Korony z koalicyą stronnictw narodowych. Przeprowadzone we Węgrzech bezpośrednio po zawarciu owego kompromisu wybory wydały tam taki wynik, iż zdawać się mogło, iż rządy koalicyi są na długo zapewnione, skoro przeszło 80 prc. głosów padło na jej kandydatów i w sejmie rozporządza ona większością trzech czwartych. Tymczasem w tej potężnej na pozór budowie raz po raz zaczynają okazywać się jakieś rysy zagadkowe, które zdaniem znawców stosunków węgierskich są wcale groźne i których przeto lekceważyć nie można, chociaż one na zewnątrz są niemal niezrozumiałe. Istota ich dotyka jednak najgłębszych uczuć narodowych, więc chociaż o tych nieporozumieniach, zachodzących pomiędzy rozmaitemi frakcyami rządzącego stronnictwa niezawisłości i wyszłym z jej łona rządem a Koroną mało się mówi publicznie, lecz jak błyskawice przed burzą pojawiają się ciągle pogłoski o grożących przesileniach politycznych.

W tej chwili są tam dwie sprawy doniosłego znaczenia zasadniczego, których losy ważą się w tajemnicy narad gabinetowych i które mogą, według zdania najpoważniejszych pism węgierskich, wywołać każdej chwili przesilenie gabinetowe albo nawet przesilenie konstytucyjne. Jest to mianowicie kwestya t. z. „gwarancyj konstytucyjnych" i sprawa reformy wyborczej na wzór austryackiej.

Stronnictwo niezawisłości po świetnem zwycięstwie, odniesionem nad antikonstytucyjnym gabinetem jenerała Fejervarego, przyjęło wobec narodu uroczyste zobowiązanie, iż przyszedłszy do władzy, postara się o takie obwarowanie swobód konstytucyjnych, opartych na prawach historycznych korony św. Szczepana, ażeby w przyszłości podobne eksperymenta, jakich próbował Fejervary, stały się bezwarunkowo niemożliwemi. Gabinet Koszut-Andrassy wygotował w tej myśli projekt ustawy, który zmierza do utworzenia we Węgrzech trybunału administracyjnego z bardzo rozległym zakresem władzy, którby miał stać na straży nienaruszalności prawno-politycznych urządzeń królestwa węgierskiego. Król zgodził się w zasadzie na utworzenie takiej instytucyi, a nawet przyjął w tekst mowy tronowej ustęp, w którym zapowiedział imieniem rządu przedłożenie owego projektu. Tymczasem gdy przyszło do ustalenia tekstu ustawy, przychodzi ciągle do nieporozumień co do pewnych szczegółów zasadniczych pomiędzy królem i ministeryum, a w ministeryum pomiędzy frakcyą Koszuta a Andrassego.

Rozchodzi się mianowicie o pytanie, czy i o ile możnaby wzmocnić władzę organów autonomii komitatowej do kontrolowania, a w pewnych wypadkach do zwalczania zarządzeń administracyjnych rządu, przeciwnych konstytucyi. Król nie chce zgodzić się na gwarancye konstytucyjne w tej formie, ażeby ustawowo miało być sankcyonowanem prawo liberum veto komitatów przeciwko rozporządzeniom rządu, które im nie podobają się. Kossuth obstaje jednak przy tem żądaniu — i stąd groźby przesilenia.

Drugim powodem pogłosek o przesileniu we Węgrzech jest sprawa reformy wyborczej. Kossuth zobowiązał się publicznie jako przewódzca partyi niezawisłości, iż przeprowadzi reformę wyborczą w kierunku powszechnego i równego prawa głosowania. Potężne jednak wpływy magnateryi węgierskiej sprzeciwiają się zbyt pospiesznemu przeprowadzeniu tej reformy — i z tego wywiązuje się poważne nieporozumienie w łonie gabinetu.

Trudności wreszcie, jakie czekają rząd węgierski przy uregulowaniu stosunków z Austryą wobec nowego parlamentu austryackiego, jaki wyszedł ze świeżo dokonanych wyborów, także wpływają niewątpliwie na zły humor ministrów węgierskich, którym z każdym dniem ubywa zapału dla koalicyi magnateryi ze stronnictwem Koszuta, z natury swej stanowczo demokratycznem.

Na czem się skończą owe nieporozumienia — do dziś na wpół tajne — dowiemy się z pewnością jeszcze przed rozpuszczeniem sejmu na ferye letnie, bo dłużej ten stan niepewności zapewne utaić się nie da.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 4 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, mierne wiatry, pochmurno, mierne ciepło, burzliwie.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło.

Nowy parlament.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że rząd zamierza przedłożyć prowizoryum na ostatnich 5 miesięcy br., tj. do końca roku 1907, a nadto zażąda kredytu dodatkowego do budżetu na rok 1907 na wydatki telefoniczne i budowy kolejowe,

Z Francyi.

Tourcuy (depart. Nord.). Z powodu, że burmistrz, socyalistyczny deputowany Dron, zakazał odbycia procesyi Bożego Ciała, katolicy urządzili przed kościołem demonstracyę. Policya i żandarmerya przywróciły spokój.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Ministeryum oświaty wniesie niebawem do Dumy projekt o początkowem nauczaniu, z warunkiem, aby przeszedł on jak najrychlej wszystkie instancye i przed początkiem września wszedł w życie. Projekt zezwala każdemu nauczać dzieci w jakimkolwiek języku; jeżeli liczba dzieci przewyższa 10, należy w ciągu dni 7 zawiadomić władzę o otwarciu szkoły.

Petersburg. Przedstawiciele frakcyj Dumy postanowili utworzyć 7 nowych komisyj, w tem jedną dla sprawy autonomii Polski, a inną dla reformy prawa wyborczego.

Reorganizacya senatu.

Petersburg. (P. Ag.) Rada państwa rozpoczęła onegdaj obrady nad reorganizacyą senatu; idzie w niej o wyjaśnienie stosunku senatu do ministerstwa sprawiedliwości oraz o przyśpieszenie toku spraw w senacie.

Napady i zamachy.

Juzówka. Wczoraj weszło do mieszkania inżyniera Smorodina w kopalni karpowskiej 7 bandytów, związało stróża i kucharkę, przecięło drut telefoniczny i zabiło inżyniera czterema uderzeniami kindżałem. Bandyci uciekli.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju: Powstańcy w okolicy Swatow zabijają urzędników, palą budynki rządowe i zajęli szereg miejscowości.

Do „Daily Chronicle" donoszą z Hongkongu, że angielską eskadrę odwołano z powrotem z Japonii do Hongkongu. Eskadrę japońską wysłano do Swatow.

Dział rolniczy.

α **Syndykat rolniczy warszawski.** Wydział handlowy Tow. rolniczego warszawskiego, przetworzony na instytucyę samodzielną po reorganizacyi Tow., przybrał nazwę „Syndykatu rolniczego warszawskiego." Ujęta w nową ustawę działalność syndykatu polegać ma na ułatwianiu rolnikom kupna produktów i wogóle przedmiotów, niezbędnych w przemyśle rolnym, oraz na ułatwieniu sprzedaży produktów ich gospodarstw w stanie surowym lub obrobionym. Dalej syndykat wydawać ma pożyczki pod zastaw towarów, przyjętych w komis od rolników i wykonywa wszelkie polecenia, dotyczące przemysłu rolnego, a to na zasadzie instrukcyi, zatwierdzonej przez zebranie ogólne syndykatu. Syndykat ma prawo otwierania filij, kantorów, składów, magazynów, agentur, jako też zakładów rolniczo-technicznych dla przerobu produktów gospodarstwa wiejskiego. Ze sprawozdania z działalności wydziału handlowego za rok ubiegły, okazuje się, iż sprzedano w tym okresie maszyn i narzędzi rolniczych za 115.395 rubli, nawozów sztucznych za 127.885 rb., nasion i paszy za 110.919 rb., ogółem suma obrotu wyniosła 447.748 rb. Zysku czystego otrzymano 15.812 rb. Członków ma obecnie syndykat 426.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·25, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 47·25 do 47·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·00.

Na targach zbożowych usposobienie słabsze przeważa. Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

Budapeszt dnia 3 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·36—10·37, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·66—8·67, owies na maj 0·00—0·00, na październik 6·93—6·94, kukurudza na maj 1908 5·91—5·92, na lipiec 5·92—5·93, rzepak na sierpień 16·10—16·20.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** W ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 główna wygrana 300.000 kor. padła na seryę 730 nr. 48, 40.000 kor. wygrał los serya 2924 nr. 37, a 20.000 kor. ser. 730 nr. 74.

Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300.000 franków padła na los nr. 1,591694, zaś druga wygrana 50.000 franków na los nr. 1,203.941.

β **Z kolei Północnej.** „Wr. Allg. Ztg" dowiaduje się, że w ministerstwie kolejowem istnieje projekt tzw. regulacyi taryfy na kolei Północnej, co doprowadzi do podwyższenia taryf towarowych na tej kolei. Nadto ma być zaprowadzona na kolei Północnej opłata za należytości stacyjne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·50, węgierskiego zakładu kredytowego 759·— Anglobanku 304·00, Unionbanku 560·—, Banku dla krajów koronnych 444·00, Bankvereinu 540·25, Bodencreditu 1033·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 587·00, kolei państwowych 676·25, kolei południowej 125·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 425·00 kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 566·00, alpiny 590·25, Rima Muranya 543·—, praskiego towarz. żelaznego 2578———, fabryki broni 550·00, tureckie tytoniowe 413·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 542—000, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·90, austryacka renta koronowa 95·05, węgierska renta koronowa 93·65, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·—, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·30, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 182·25 marki 117·72, ruble 252·37, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·75.

Usposobienie silne.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

20.000 koron. wynosi główna wygrana loteryi na dom sierót. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 6 czerwca 1907 r. i polecamy kupon losów po 1 kor. na ten humanitarny cel.

Przyjechali do Lwowa d. 3 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. Bilińscy z Turki, P. Komornicki z Borysławia, W. Pieniążek z Lipinki, R. Breitenwald z N. Żagórza, S. Wilczyński i A. Wolf z Wiednia, dr. B. Skibniewski z Rosyi, dr. Ligęza z Wiśnicza, B. Stępowski i L. Makowiecki z Rosyi, R. Sander z Błotnicy, Z. Lewakowski z Sambora, A. Weydlich z Krakowa.

22

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Ten system mógł z początku wymagać tych samych zabiegów, od których właśnie chciała się uwolnić; lecz była pewna, iż wkrótce opanowałaby sytuacyę. Jakże mogła nie wierzyć w swoje siły? Piękność jej nie była tem czemś efemerycznem, czem byłaby w rękach niedoświadczonych; jej umiejętność powiększania jej, uwypuklania, opieka, którą nią roztaczała, użytek, który z niej robiła, zdawały się czynić ją czemś trwałem. Czuła, że może jej zaufać, że może się na nią spuszczać aż do końca.

A koniec był tego wart. Życie nie było tą ironią, którą nazwała je trzy dni temu. Ostatecznie było i dla niej miejsce w tym tłumnym, samotnym świecie zabawy, od którego tak niedawno temu ubóstwo zdawało się ją oddzielać.

Ci ludzie, których wyśmiała, a którym jednak zazdrościła, z przyjemnością robili jej miejsce w zaczarowanem kole, naokoło którego jej pragnienia się obracały. Nie byli tak brutalni i sobą tylko zajęci, jak przypuszczała — a raczej, ponieważ nie będzie więcej potrzebowała pochlebiać im i starać się podobać, ta strona ich charakterów mniej ją raziła.

Towarzystwo jest ciałem wirującem, które oceniane bywa według miejsca, w jakiem się znajduje, na niebie każdego poszczególnego człowieka, a w chwili obecnej obracało oświetloną półkulę ku Lily.

W różowem tem świetle towarzysze jej zdawali się posiadać mnóstwo sympatycznych przymiotów. Lubiła ich elegancyę, ich lekkość, pogodę i spokój; nawet pewność siebie, która chwilami tak przypominała płytkość umysłu, teraz zdawała się jej naturalną oznaką wyższości towarzyskiej.

Byli panami jedynego świata, o który dbała i byli gotowi przyjąć ją w swoje szeregi i pozwolić jej panować razem z nimi. Zaczęło ją ogarniać uczucie przywiązania dla ich sztandarów, zgody na ich ograniczenia, powątpiewanie we wszystko w co oni nie wierzyli, pogardliwa litość dla ludzi, którzy nie mogli żyć tak, jak oni.

Wczesny zachód słońca rzucał skośne promienie na park. Poprzez gałęzie długiej alei ciągnącej się za ogrodami zamigotały koła i domyśliła się, że nowi goście zbliżają się. Tu się uczynił ruch, widocznie towarzystwo zebrane około stołu, powstało i rozchodziło się.

Po chwili usłyszała za sobą kroki. Przypuszczała, że p. Gryce znalazł wreszcie sposób wyjścia z kłopotliwego położenia i uśmiechnęła się, że idzie ku niej, a nie ku ciepłemu kominkowi.

Odwróciła się, ażeby go powitać tak, jak na to taka galanterya zasługiwała, lecz twarz jej pokrył rumieniec zdziwienia; zbliżającym się mężczyzną był Wawrzyniec Selden.

— Jak pani widzi, ostatecznie przyjechałem — rzekł — lecz zanim zdążyła odpowiedzieć, pani Dorset, przerywając bezduszną rozmowę z gospodarzem, stanęła między nimi.

V.

Niedziela w Bellomont zaznaczała się głównie punktualnem pojawieniem się eleganckiego breku, którego przeznaczeniem było zawieść domowników do małego kościółka tuż za bramami parku. Czy ktoś wsiadł do breku, czy nie, było rzeczą drugorzędną, gdyż stojąc tam nie tylko świadczył o pobożnych zamiarach rodziny, lecz nawet, gdy słyszała, jak odjeżdżał, dawał pani Trenor odczuć, że go jakoś pośrednio użyła.

W przekonaniu pani Trenor córki jej udawały się do kościoła w niedzielę; lecz rzadko kiedy był kto obecny, ażeby to sprawdzić. Guwernantka francuska uczęszczała do katolickiego kościoła, a matka zmęczona po całym tygodniu nie wychodziła ze swego pokoju, aż do drugiego śniadania. Od czasu do czasu, po nocy, kiedy w domu było za wesoło, August Trenor w nagłym przypływie cnoty wciskał swoje potężne kształty w ciasny tużurek i przerywał córkom miłą drzemkę. Przeważnie jednak, jak Lily tłómaczyła p. Gryce, ten obowiązek ojcowski szedł w zapomnienie, aż głos dzwonów nie rozległ się po parku, a brek odjeżdżał pusty.

Lily dała p. Gryce'owi do zrozumienia, że to niespełnianie religijnych obowiązków raziło ją, wychowaną w innych tradycyach i że podczas swych wizyt w Bellomont regularnie towarzyszyła Muriel i Hildzie do kościoła. To się zgadzało z zapewnieniem, równie poufnie udzielonem, że, nie znając zupełnie gry w „bridge“, została zaraz pierwszego wieczora po przyjeździe „gwałtem wciągnięta“ i straciła ogromną sumę pieniędzy skutkiem nieznajomości zasad gry. Bezwątpienia p. Gryce bawił się doskonale w Bellomont. Lubił wygody, błyskotliwość tego życia i blask, który na niego spływał, jako członka tej gromadki bogatych, zwracających uwagę ogółu ludzi. Uważał ich jednak za wielkich materyalistów, były chwile, kiedy przestraszały go rozmowy mężczyzn i wyraz twarzy kobiet i cieszyła go myśl, że Miss Bart, pomimo całej swojej pewności siebie, nie czuła się w domu w tej dwuznacznej atmosferze. Z tego powodu ucieszył się bardzo z wiadomości, że swoim zwyczajem będzie towarzyszyła dziewczynkom do kościoła i chodząc tam i napowrót przed drzwiami, z lekkim paltotem na ramieniu i książką do nabożeństwa w ręce, pokrytej elegancką rękawiczką, rozmyślał z przyjemnością o sile charakteru, która kazała jej być wierną wychowaniu domowemu, wśród otoczenia tak wrogiego zasadom religijnym.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.